

1194

Polska T.

QVA

Rc.

no 111

Dąbrowa górni-
czy

Obraz sceniczny w 1^{ym} akcie

DYREKCYA

~~4000~~

1006

no

111



D-48/4517



R 947



No 1194

~~111~~

~~1006~~

W Dąbrowie górniczej
Obraz sceniczny w 1^{ym} akcie

DYREKCYA TEATRU
WE LWOWIE

Józefa Maszkoffa

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Państw. Teatr Śląski		
SYG.	1194.	
Pozostałe —		



2
Osoby:

Stary górnik.

Jego żona

Jego córka, Julia.

Sztymar

Kapitan Landorman?

Honory Doisy.

Rzeki Dniepr się w Dąbrowie
górnicyj. podnosi sztyjku.

Scena 1.

Scena przedstawia nie
wielką izbę bardzo ciemną
i bardzo biedną. Światło jest
to zupełnie - w głębi okna i
drzwi. - Pies kuchenny - na
lewo tapczan - na nim

Zona chora z głową owi-
niętą szmatą. Gdy kurtyna
się podnosi scena jest pusz-
ta - słychać tylko jęk ro-
ny - po chwili z bardzo da-
leką dają się słyszeć
dzwonki i cichy śpiew ko-

zacki przybliżający się.

Słychać głos "Zapiewały" po-
tem chór powtarza piosenkę z
akompaniamentem jauczości
drwonników. - Drzwi otwierają
się i wpada Córka -
młoda dziewczyna odziana
na bardzo nędznie z kępką
ni zjednoczoną węglem.

Wpada i kamyczka za sobą
drzwi. Stoi chwilę prawie
niepokruszona: /

Matka.

Żto drzwiami skrzy-
nię?

Córka
Ja matko.

Matka
Dzie ojciec?

Córka
Nie wiem.

Matka
[wstuchując się]
Co to tak gra? co
to tak drwoni?

Córka
[krzycząc ku matce]
z krykiem]
Matko! Kossacy już
przyszli!

Matka.

O Jeau! Koracy.. uchoy..
Ki... o! to oni tak
grają - to oni, tak-
tak - jak byłem w
Warszawie.. w Stuzbie-
nieraz idę przez
Nowy Świat i tak
spierają... //p. chwił/
Tak stracił!

Kórka

/nerwowo/

Tak mnie to boli udu,
tuchno, jak oni tak
spierają. Ja nie wiem

szemu - - mnie to ar
wie w piersiach.

Matka

I mnie co rus i mnie.
Potem Razdy z uich
ma na cholera na
hoyke i to nie na
komie - - -

/Spiew bardzo blisko/

Co rka

/Kle Majac przy Toru - xaty

na uszy/

Niestuchaj matko -
niestuchaj.

Matka

/ratyka usy/
Nie stucham corus-
nie -- stucham --

/Spiew z wrastkiem puc
chodzi mimo okna i gicze
w oolololi/

Scena 2.

/Gdy spiew pucsedt sty
chac' puthanie do sryby-
Gulka krywa sie i biegnie
do okna. Woknie staje
Sztygar i mowi wymownym
krótkim glosem/

Sztygar
Przysrli! powiedz oju,

żeby się nie lekotał i
przy swoim statku
pokrzywie - ja idę
do innych chatup-
koledzy takwie obcho-
dra.

Córka.
Ojca nie ma.

Strygar.
Ja tu jeszcze najdę
wracając. Może go
zastanę. Bądźcie zdrowi
mi!

Córka
[wzruszenie]
Co? mów dziecko

6
prędko bo warty cho-
dzi do notka. Jeszcze
nnie tu przychwyca.

Córka.

Czy oni nas nakaj-
kami muszą zejść
do srybu?

Fetygar

/gmatowanie/

Żadna nakajka w
świecie do ustępstw
was muszą nie mo-
że.

Córka

Nie, nie, panie Fety-
gar ja wiem - ja.

paniętam co mi pan
tak pięknie mówit-
ale - more... omi
będe strzelać!..

Intygar.

Ha, to trudno! Mo,
ja tylko taku siwier
to będzie jeszcze pię-
kna siwier. Tui to,
bie ja ojca zolaje.
Spotkałem go wri-
siaz - kręcił się coś
ktoś administra-
cyi... Niechciał mi

patrzeć w oczy...
Pilnuj go.



Korka
Dobrze proszę pana.

Łtygar.
Idę - powiedz ojcu,
że jeszcze tu będę.

[ruka]

Korka
[podchodzi do matki która
na opadła na podmurki]

Matko! Matko! jest
jeszcze trochę wódzianki
z obiadu!

Matka.

Niechę - kostar nune
w spokoju.

Scena 3.

Stary górnik - Córka-
matka.

Stary górnik
obrzygni, rosty, siny
ogarbiony wrotdsi i wra,
ca cnapkę w Rę - sam
siada na Taurie /

Córka.

/dobywa ogarek iwiecy,
mycrepia do stołu i capala /
Tato widział? przyseli!

Górnika.

8
Przysze!

Córka
Gdzie się roztoryli?
na starą hutę?

Górnik.
Wśródnie ich będzie
pełno. - roztawiają
ich po całym Kopal-
niach i tu i tam!

Córka
Och Boże! byle nie
blisko was.

Górnik.
Zobaczysz ty ich córas
bardzo blisko, zoba-
czysz! co byś ty była

za górniczką, jak
bys ty się z niemi
nie porozumiała? Oni
mają takie na butem
leki co to i z głodu
i chłodu wyleczą...

Górnik

[p. sh.]

More tak to co że?

Górnik.

[z górniczką i rancją]

A coś tam nawa,
ryta? Lupy z dre,
wna albo pieceni
z kamieniami?

Córka

[sich]

Jest trochę wzdriauki.

Górnik.

Schowaj dla matki,
albo zjeść sama.

Córka.

Mnie się jeść nie chce.

[pausa]

[Górnik idzie do kęta

gdzie wisi trochę łachów i

szuka czegoś między odniesz]

Córka

Czego takto szuka?

Górnik.

Dzie moja Koszula

co w niej schochrę do
szybu, ha? gdzie
kurtka? gdzie pas?

Córka

[niepewnym głosem]

Taty koszula? Kurtka?

Górnik.

Przecież myślenie uw,
nit.

Córka

[nieśmiało]

To co tatko wzięła ko-
szula?

Górnik milczy

Córka

[wzrywa]

Tatko chce zejść do
szybu!!!

Górnik.

Sp. ch. z wsiastawicą

Tak - żebyś wieciora..

Ea - pojedę do szybu!..

Cośka

Wynurę

Tatko tego nie robi!

Tatka wymotała za

zdracę - tatko nie

zdradzi - nie pojedzie

naprzeciw innym - tat.

Mo przymusi być w

sztrejku dokąd bę-
dzie trwał!...

Łódź.

Nie przywrócić na
głód i na przymrozki.
W bruchu aż kurcz-
matka - o! do trupa
podobna - ja titiumie
w gębie nie miałem
od tygodnia -- Ja
na to nie przywró-
cić -- Ja nie wiem,
czyby Japę liczyć - ja
tak z mojej pracy ery

rymář - ja ta s^{ty.}tež^{no},
 wač nie potrebo^{no},
 wač.

Lirka

Alle inni potrebo^{no},
 wali tatku.

Gorin.

A unie ta co do
 innych. Albo omisij
 ta o unie trosecz
 jak u nich brucky
 petue.

Lirka

Tatko wie co powowie
 ze szkoly moirili. Tył^{no},
 ko jednoscia moirna be^{no}

dzie co kłobic z dy,
kasku i jeżdżącymi.

Górnik.

Ta ta nie warto
com miać, nie chce.
Tymi niech nie chcą.

Łódka

Ala oni mają dzie,
ci tatku... oni te
dzieci ze swojej
roboty wyżywić nie
mogą.

Górnik.

To niech nie mają
dzieci. Ta im nie karać.

Łotka

Tatku! 'tatk'u! wiech
tatk'o jeszcze choć
dwa dni wytrwa-
co powiedzą mienery?
co powiedzą państwo
sotygarzy?

Łemik.

O jej! mnie trochę soty-
gary dużo obchodzi!
To oni nas do zguby
doprowadzili - to oni
nam we Fbach powy-
wracali. Djabelskie sy-
nowie - a dris, żeby

choć jeden titiumin
garstkę dat. choro,
by- - -

Córka

Tatku - ja polecę - mo,
ze którego spotkam,
ja ci go o titiumin
dla ciebie poproszę.

Górnik

Podtręcając ją od drzwi

Oni mi się wari teraz
lataci po nocy kiedy
korabie przyszli. - A
potem to nic nie po,
more. Żeby mi tu fu,

na z titiumiem i ja,
 dtem rajechuta, to
 ja jutro do srybu
 kende...

Córka
 A toć będrze dla mnie
 taki wstyd, że ja
 się po Kopalui nigdzie
 nie pokażę.

Górniki.
 Nie ja jeden idę...
 Ydrze nas ze trydrys,
 tu co rozumu nabrali.

Córka
 Ty mi wam zejść nie dadzą.

Górník.

Chciałbym to widzieć!
Niech no mi który
zastąpi drogę - tak
zdrzeł, że mu się
odechce żyć. A
wszystko mi będzie
jedno - chłop - srtu,
gar - górnik - ubiję!

Cośka

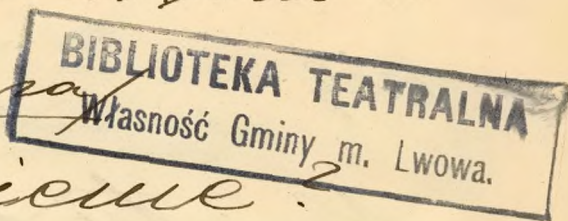
O Jeru! Jeru! a co mi
ter to tak tatula
xmieniło od wczoraj!

Górník.

/ze smiechem/

Co mnie to? och ty
 głupia sraka! Kiedy
 ty się podziś to ja
 już trzeci raz strzej
 konia... ja wiem...

/pausa/



Dzie odwiec?

Koska

Kurtkę zastawiłam wos,
 raj- dali mi trochę
 oraku i herbaty dla
 matki. Bardzo kasa,
 sta.

Giznik

Co to mniejsza- pojdę
 jak jestem... Wadwi,

ministracyi powiedzieli,
ze mi dawała koron
wieczorem na cze,
my dui z góry. Wyku,
pię.

Córka

Nie - ty nie pojedziesz!
ty dla mnie tego
nie zrobisz - omi
mnie palcami będą
pokazywać - powiedzą,
o! idzie córka za,
przawca - Judasza
obłudnika! U będą

nieśli nacyę - będą
nieśli - Kiedy ty chcesz
za ceterę dui wąpko
sprzedac' swoich braci.

Górnik.

/gwat łownie/

Milercie! dosyc się
już nasłuchatem two-
go głupiego gadania.
Żebyś ci nieporowo,
bił od nasze słuchac'
tego, co to panowie ze
szkoły gadają, Dris'
nie szargałabyś ojca

i nie przerywała Ja,
darem. A żebyś i ty
była taka dobra
jak ja i tyle war-
ta - i ty pojdziesz
jutro do swojej robo-
ty!

Córka

Ja? nigdy tatku!
Ręce i nogi sobie
potamię a do robo-
ty nie pójdę, kiedy
raz do sztrejku się
wpisała.

Górnik.

A ja ci mówię, nie
pójdziesz. A teraz
ruszaj spać! -

Scena 4.

Cir i Strygar /w oknie/

Strygar

/gorączkowo/

Dobry wieczór Piotrze!
Obszedłem wszystkich
moich gośników. Do
skonała stoi sprawa.

Gośnik

/siedzi na ławie - z iracją/

Czy pan nam przyniesie
pieniędzy czy chleba?

Setygar
(zmieszany)

Jakto?

Górnik.
No - bo jak pan tam
się cieszy, że wszystko
dobre się dzieje,
to chyba Pan musi
zrodzić na co choć
chleba kupić. Ja bo
wróciłem też od ludzi
i widziałem, że u

nich taki dostatek
jak... u nas!

Itygar.

Ja mówię o moral-
nych siłach. Zwa-
żam wszystkim w
jak najlepszym spo-
sobie. Wszyscy trza-
ją przy sztyku. Nie-
pliwosci... wszystko
będzie dobre.

Górnik

(ironicznie)

Pań Itygar jadł
dzisiaj obiad? i wiecz-

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

tem pan się porzywi?
A titiumu pan Sity-
gar ma?

Sitygar

/zmieszany - machinalnie
sięga po portle - sigare/

Tereli chcecie..

Tereli.

Obejdzie się. Za palę
swoje.. malutką.. ale
chce mieć sobie to
malutką kupić.

Terka

/szybko do Sitygara/

Panie - on jutro scho,

drze do szybu!

Setygar

Co? co? Piotrze! czy
to prawda? wyscho-
dźcie do szybu.

Górnik.

/p. ch. twarde/

Tak!

Setygar.

Wierzej jeszcze - -

Górnik.

Wieraj-tak - ale
dris. - - /p. chw./ Póu Sety-
gar koraków widział?

Setygar

Widziałem /gorączkowy/

I właśnie dla tego, że
oni tu są Piotrze, myś-
cie powinni zebrać
wszystkie siły i sta-
nąć naprzeciw nich
i pokarać im, że wy
potraficie bronić praw
swoich!

Górniki.

/porwali/

Czy Pana Setygara
kto kiedy w życiu
bateru po plecach
przejechał?

Setygar

/oburony/

Mnie? Cóż?

Górnik.

A gdzie pan Strygar
będzie wtedy, kiedy
nas najokropniej zapę-
dzą do roboty kosa-
cy będą.

Strygar

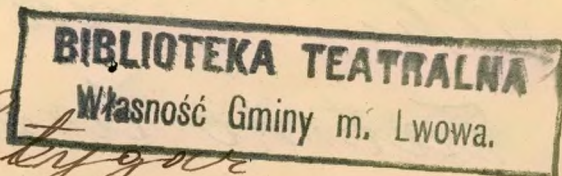
Ta?

Górnik.

No... tak - pan i inne
panowie inteligentny
co nas do strzejków
namówili. Gdzie wte-
dy panowie będą? Te...

wnie w pierwszym
wędzie - poprowadzą
was jak jakie jenie,
ratowie pod nakajki
ha, ha, ha! Śmieje się
ironicznie i przeciągle
i sami takie pawo,
wie razem z nami
po karku dostaną -
świstają i postępują ku otłom
Ale ja nie pier, żeby
mnie chłostali... i
niechcę iść pod was,
kiewską nakajkę!

Nawet pies co lepszy
 nie kundel, to się
 od bicia chroni - a
 ja to mam gorzej
 być psa? Nie, nie!
 panie Strygar - Tak
 korunie przyszedli, to
 już ja wolę iść pod
 ziemię - do mojego sę-
 bu - bo to Panie, po
 nakajkach to i kulki
 leca - - Strygar



Gdybyście nawet polegli

za swoją sprawę, to
jeszcze coś warto. Mo-
wiłem wam, że po
innych trupach jak
po stopniach, poje-
dzi co po was przyjdę
coraz wyżej, aż wresz-
cie osiągniecie to co
się wam należy.

Górniki
[Z pasją i ironią]

Phi... jak to pawa-
tąro tak opowiadac,
niby... że ciotki ma

być trupem, co in-
ni po nim dopiero
się czegoś dochrapię!
Takis' pan taki przed-
ki, to ruszaj sam-
nadstaw pierś i wick
się napróżd Koraki
ochłodzić, a potem
kulę przeszyję.

[proch. ze wzgardą]

Tylko, że tacy inteli-
gentni jak panowie
Przygarry, to się wsty-
cy schowają - het -

na nasre plecyc i
tylko z kęta będą
kr. kr. - pluje!
Tchórrre!

Styggar
W pasji!
Jak śmiesz?...

Córka
Tatulu!...

Styggar
biegnie ku Drwion - wpa
da do irby, jakby chciał
uderzyć górniaka - lecz
ten wybuchą ironicznym
śmiechem i patrzy mu

zuchwale w oczy /

Strygar

Tak wy mówicie? ja,
kim prawem sądzicie
nas ~~tekst~~ tchorra,
mi!

Górnik.

Niby nie? co? Tu tak
ukradkiem, cichaczem,
po kątach namawia,
cie a nigdy w biały
dzień - jawnie - jak
kręty!

Strygar

Bo niemierny - wiecie
pniecie, żeby was do

turny robotali.

Górnik.

A nas to niby nie
biorą? A do tej po-
ry wyrzucili już osiem
do Piotrkowa ale
nie was tylko rob-
otników. a z
was ani jednego nie
puszyle.

Sędziar

Kamstero i was are-
stują.

Górnik.

Ho! ho. arest aresto.

wi nie móway. Wyszcie
 panowie, z nami ina-
 czej, z nami inaczej.
 Potem wy nie zionate-
 u nas dzieci, rony się
 zostają same. Was po-
 tem najęściej wypuszc-
 cza - a, ot, w Piotrk-
 wie to już od ostatnie-
 go strzejkę z hutę
 siedzą kółtóra roku
 wasi i nikt się o nich
 nie troszczy. Wcięż na
 śledztwo czekają. Już

to mędrarska skóra,
to rannę musi iść
na ogień pierwra.

Strygar
My właśnie pracuje,
my, żebyście nie by-
li mędrarami.

Górnik.
Tak? temu, że lato,
cie po chotupach
i ludzom a najwię-
cej babom we Tbach
przerzaccie. /p. ch./

A potem - ja się ure,

drżem uędrarrem-
niech już i zechnę
uędrarrem - ja i
moje dzieci!

Sitygar

My was pomimo wa-
szej woli z tej uędry
wydostawimy. x

Górniki.

Wznowiam uwierzenie - po
trupach - po głodzie -
po mordach?! Wiechcie!

Sitygar

Jestes' jeden który nie
chcesz! Na świecie są

setki uędrarzy, którzy
pójdą za nami.

Górnik.

Tak oni pójdą za
nami kiedy wy naj,
częście się za nasze,
mi plecami chowa,
cie... ha, ha, ha!

Łatygar.

Nie śmieję się tak
Piotrze!

Górnik.

To się tak głód we
mnie śmieje! to się
tak stręjk we mnie

śmieje! to się tak
 wdzięczność moja
 dla Was panowie
 nauwrażliwe śmieje!
 Ojciec pan, jak tu
 teraz pusto? Wie by
 to srebra, ale choć
 co nieco było ze sprę-
 tów! A znowu się trzy-
 mata na nogach -
 a teraz co? leży
 jak martwa... boję
 się sama co dać do
 gęby! / przez wężynę

zatem / Pan wodziłki
kiedy jadł? To wiec
pan sprobuj - Julia
dawać temu panu
nasze jadlo.

Kotka
Oleś tatusiu - co pan
temu prinn.

Górnik.
Dawać jadlo! / schwyta
som garnet z pieca /
Pan pater! To psy
nie chlipią takiego
garcia a my jeste
te pomysł chorący

jak skarb - od ust
 sobie odejmujemy,
 żeby trochę otłuszczyć
 kuraty... o! Ale my
 teraz nie potrzebujemy
 psiej strawy - ja
 jutro idę do srybu-
 Gulka takie! -

Praca garnek oienis
pod stopy Sitygara

Gulka.

Wiech pan nie wie,
 czy ja nie pójdę -
 ja nie pójdę!

Gorwik.

Pojadriess - ja cię pod
najajki korackie
nie dam!

Styggar.
Możecie się bronić-
macie kamienie - cis,
kaci' - -

Lörwik.
Na kogo? na wikh?
A toćie to takie
same ludzie jak
my - tylko, że ich
w szyniele ubrali
i korali na drugie

ludzie strzelac! Ja
 sam przecie by
 soldatem - sresc' byt-
 to i mnie moglo si
 trafic, ieby mi kara
 li na drugich ludzi
 isc'! /pek./ A Pan?
 wrucilby kamien?

Petygar
 Ja... ja mowie, ieby.
 wy...

Gorzki
 /z wybuchem/
 A co? ieby my!
 zarsze inni - nie wy!



Is tygar
1909

Piotre! Piotre! jak
cię przekonac - jakich
stow dobrać aby
nam wykazać, że
my tylko waszego
dobra chcemy. Po,
myśl Piotre! co
nam z tego przyjdzie!
jakie my z tego wa,
my korzyści! Wszak
my młodzi - nawet
nam lepiej byłoby

kulać, bawić się,
 śmiać - a my u nas,
 żyjemy dla wasze,
 go dobra, dla tego
 aby wam poprawić
 warunki bytu, aby
 was zbawić tak,
 żebyście mogli wyjechać,
 kupić sobie choć ostatek,
 ni kawałek chleba
 za naszą straszną
 pracę.

Garnik.

12 sierpnia 1940 r.

To nie jest - jedne

ludzie są stworzone
na to, aby jeść
do sytości - a drudzy
na to, aby umarli
głodnie.

Sitygar

Allez nie - to niepraw-
da. Tak nie jest-
to zli ludzie dla
swej wygody taki
podrzał zrobili. I
my właśnie chcemy
to wykarzać. Dlatego,
go my wiary w nas

nie macie?

Górnik.

To ja sam po prostu
powiem. Wiara to
przychodzi nie bez
sterra - ale bez wryu-
ki...

Sitygar

/jak echo/

Przez uczytki!

/stychac' gmar glosow-

durowki paucarskie/

Korka

/biegnie do okna/

Koracy!

Górník
(gasi siwiec)

Tulka ohus prawej.
Kremu Pau tu cho,
dri? Driś przyjecha,
li z guberni kaudak,
nij, aby prawoś wy,
sledric kry z nami
nie jesteście w
zmowie. Driś za
nami chodric bę,
da.

(Czerwona Tawa bije
per ohus)

Kórka

Rozkłada się ognie-
 Tatulu - jakas' cześć
 będzie ich uocować
 ber drogę!

Matka

(budząc się)

Jeżus! 'jaki się!

Kórka

(bierząc od otłupa, które
 tylko przynosiła)

Nie matko... to kora,
 cy ognie sobie rozpostu-
 li.

Matka

O! Kora! tak to

Wausrawie -- xli.
tak -- /razypira/

/paurea/

Goruitk
/neptem/

Jakie pau terow
wyjdzie?

Sitzygar
Ha, no.. jakos' sie
pneumne.

Goruitk.
Nie uda sie!

Larka
Widno jak w dzien.
Widac' ich z tad!...

patrzcie - o! migają
jak szatany!

/ieyua si/

Tanno Najsiritsa!
wyprowadź ty ich
z tego mocy swojej!..

/chvila milusenia -

potem hatas i gwar Kosa,

Kow, rzenie Kow - Durouti

janczarski - w oddali jakis

sotolat nacyna umie...

„Moskwa - Moskwa” potocz

naja go ytosy - „Dzieryjs-

Stupaj!”

Garnik

/Który nadstuchivat,
nagle - pnerazomy shynta
Is tygova i popycha go
w tāt/

Patrol!

/Równocześnie okus otwie,
na się tak, ie sryba się
tlucze i pojawia się w
oknie Kapitan i andarne,
ryi w srypli i brasmem
sprojżeniem obrusa irbę.
Poczem wyjmuję kapoŧki,
kapala jednog i patrzy w głę b/

Kapitan
/cofajęs się - do ioln:/

Parafusta... ra muoj!-

/puka/

Kórka.

Tatulu nie otwieraj!'

Górnik.

/samotnym górnem/

Głupia - ty - im nie
otwieraj!!

/otwieraj/

Scena 5.

/Wchodzi Kapitan, ubrany,

przystojny, w długich rękawach,

czarnych butach - za nim

dwóch poudarmców i czterech

kozaków, którzy mają łaty,

Ki/

Kapitan

/bierre tatarckę, pochodzi
do sitygara i osiwica
nu cnapkę i rumundur./

A wot - da - Wy gaspa,
din sitygar, chto wy
zdies' dieŭajetie!

/milsenie/

Izwoltie szarat: 'chto
wy zdies' dieŭajetie
u etich raboczich?

/milsenie/

A!.. wy sie chatitie

stwierdził. Także!

(Do górnika)

Wy... chłopi - po-
wiedzie co teraz Pan
u was robi? Mamo-
wia was do buntu?
he? no! odpowiadajcie!
A to upór - to będzie
ile policzony i Wy
wszyscy odpowiadaj-
cie będziecie.

(Julka składa błagal-
nie ręce patrząc na ojca)

Kapitan.

My wiemy w guberni

co ci prawnie agitu-
ją i was do strajku
namówili. Tak my
ot, na gorącym
uczynku łapiemy te,
raz... No co to? ga-
dać!

Górniki

/po krótkiej chwili z udaną
dobrze jawnalnością/

Tak pan uocelnik
kare to powiem całą
prawdę - czystą prawdę.

/Gdyż podnosi na niego

oczy i patrzy re sumt,
kiew/

Boli mnie to, ie
 moje wstasze Dziec,,
 ko wobec pana wa,,
 czelwika muszę oska,,
 rzyć - ale pan wa,,
 czelwik Karolowie,,
 dziec' prawde.. Oto
 ten pan.. batoimci
 mi córke.. a jakie-
 i tak karsze - ja
 tylko z chadupy - o
 on - już przy niej. U

ta dziewczyna bez
wstydu, nie baczy
na mój siny włos-
mo się w romansie
i amory bawi...

Córka

(pochodzi z jej kramu)

Tatulu!

Górnik.

Cicho! warto ci było
tego lausia coś wzięć
Ja przed chrystem? To
winiemem się być
zabić... bo ja się
zaczaitem prosię pa,

na marszałka i
 z kaprałem powieca
 kurow w chatupie.
 Dziwerynę spratem
 a temu pami kara,
 Tem isć właśnie gdzie
 pieprz rośnie.'

Kapitan

Folk - wot - a nie wama,
 wiać on was do buntu!
 do sztrejku? co? bo
 to... ci panowie to was
 głównie podobno w
 sztrejk popchnęli.

Jesli tak to morusa
wsio powiedziec.

Górnik.

Ta wsio powiedzial
panie uaczelniku.

Czysta prawda... choc'
mnie serce boli.

Ten pan by ta do
buntu namawial?
jeemu morause w
głowie... jak mnie
zobaczył aż zbladł -
o! niech pan uaczel,
nie patrzy jaki on

błądy... ha, ha, ha.
 bo to wszysko to two-
 rem podpisane... te
 inteligenty... świeje
się przecie, i nowość
i siadając na ławie mo-
wi patrząc na Strygar
 I potem chcą, żeby
 do nich miarę mieć!

Strygar
Wzruszył pod wrażeniem
słów Górnika - potrząsa
niego i mówi dobitnie

Nie śmieć się tak Piotrze!

Górnik.

I potem chcę, żeby
do nich wiarę mieć!
/świeje się wciąż/

Żygzar

Nie świej się tak
Piotrze...! /po chr. wale/

Panie Kapitanie-
ten człowiek sta-
wał!...

Kapitan

A wot-tak-d...!

Żygzar

Ja rzeczywiście za-

myś się propagandą
 ja przyszedłem tylko
 w celu namówienia
 ich do przeciągnię-
 cia sztrejku - ja dnia
 Tam na własną rękę
 niemaam współników
 ale ja prowadzę
 ten sztrejk!...

Kapitan

M... dawno... resztę
 Pan dopowie w guber-
 ni.

Strygar

Chcę tylko zarządzić

ze
~~to~~ właśnie ten który
wiek miał zejść
jutro do srybu - więc
on do sztrejku nie
wchodzi - ani on -
ani jego córka.

Kapitan
Dawołno - pewi poji
dzie ze mną.

Przygoda.
Idę. /podchodzi do Piotra/
Piotrze... czy teraz
masz do mnie wiadomość?

Górnik.

Pro churli richo!

Ja... jutro do srybu
nie rejdę powie Irtygax!

Irtygax.
Dziękuję ci Tiotre!

Kapitan
/Do Ginnika/

Ty mnie otumaniał, ty
załgał, ja koto twego
domu postawię straż-
ni na ciebie będą
mieli oko. A jutro
przyjdiesz wytłuma-
czyć się. /Do Irtygara/
Troszę ze mną!

Do Koraków

Wziat etaro gaspa,
dina po srediu
tonadiej- w pieriod.
i pojolien dalsze!

machinalnie przytada
guzernie rękę do cappa
i stawia się

Wychoń - Strygar po
między Korakowami

Scena C.

Matka - córka - Górnik.

Górnik
siedzi w kącie skamieniny

Córka

/Płacz cicho w kącie/

/Od obozowiska gwałtownie
cicho powróci/

Matka

/Podnosząc się na Tórkę/

Jako tu było? Co się
stało? Dlaczego tu
taki straszno?!

Tórka

Moskale tędy przeszli
matulu - moskale!

A gdzie oni przejdą
tam zawsze strasznie!

/Hurtywa wolno zapada/

Thomaz



dat. 12/7/1

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Poznajemy Samostanienia zaskrypcem
w dniu 5 maja 1899 l. 1932/pt. udrzelił Dyrekcji
Teatru kr. Małopa zezwolenia na przedstawi-
cie wstąpił "Karkoffa w lakier poa tyd:
"N Dobroscie gozniczej"

L. c. R. Poznajemy Dyrekcji Teatru

Lwowa dnia 5 maja 1899

C. R. Pacha Dnoru, Dyrekcji Teatru

Krankowski





